

Postmodernistyczne metafory

Trikster

21 czerwca 2013

Spis treści

Metafora gabinetu luster	3
Metafora rafy koralowej	4
Metafora kłacza	4
Metafora rozplenienia się (dissémination)	5

Metafora stanowi niezmiernie istotną część myśli postmodernistycznej. Prawda, jak ujął to Nietzsche, to „ruchoma armia metafor”. Oznacza to, że na przestrzeni dziejów to, co uznawane jest obecnie za prawdę, kiedyś pełniło rolę metafory, czyli metafora przestała być metaforą, zaczęła być postrzegana „dosłownie”, przez co stała się prawdą. „Stare metafory nieprzerwanie umierają w dosłowności i służą następnie za podłoże i tło dla metafor nowych”¹. Metafora to coś z istoty przygodnego – kształtowana jest przez kulturę, a ta, jak wiemy, nie posiada *telos*. Z tego, że język stanowi ciąg martwych metafor, wynika przeświadczenie o historyczności języka, jego zmienności i kontekstowości. Martwa metafora – metafora, która ma znaczenie, gdyż ze swej natury metafora jest go pozbawiona. Metafora nie posiada wartości logicznej, nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa. Nie ma miejsca w grze językowej ani na nią nie ma miejsca; język obywateli się bez niej zupełnie dobrze, zastygając w dosłowności. Jednak nowe metafory pojawiają się, a stare znikają. Z czego to wynika?

Odpowiedź na to pytanie zdecydowanie wykracza poza ramy tej wpisu. Czemu służą metafory? Przede wszystkim oddziaływaniu na Czytelnika, a nie przekazywaniu informacji. Nie da się ich sparafrazować; nie można też stwierdzić, że niczemu nie służą. Służą bowiem zmianie sposobu mówienia, a co więcej mają uzmysłwić nam, że „problemy filozoficzne są równie tymczasowe co problemy poetyckie, że nie istnieją kwestie, które łączą pokolenia w jeden rodzaj naturalny zwany «ludzkością»”², co ma przemożne znaczenie dla postmodernistów.

Przyjrzymy się pokrótce czterem metaforom, które najlepiej oddawać będą postmodernistyczne nastawienie i postmodernistycznego ducha; pokrótce, jako że metafora jest, jak ujmuje to Richard Rorty czymś, czym można się delektować lub czymś, co można wypluć, a nie potencjalnym przedmiotem analizy³. Będą to: metafora gabinetu luster, metafora rafy koralowej, metafora kłacza i metafora rozplenienia.

Metafora gabinetu luster

W pokoju ustawiono naprzeciw siebie lustra, a między nimi umieszczony został pewien przedmiot; jego wizerunek odbija się od jednego do drugiego lustra w nieskończoność. Gdzie jest ten przedmiot? A co ważniejsze – czym on jest? Nie wiadomo; to, co widzimy w jednym lustrze, będzie jedynie odbiciem tego, co widzimy w drugim i *vice versa*. Do naszych zmysłów dojdzie jedynie pozór, sam przedmiot zaniknie w czasie/przestrzeni, stając się symulacją przedmiotu, którym był i który miał odwzorowywać. Zacznie jedynie udawać, że jest tym, za co się podaje, albo będzie nam się tak wydawać. „Gdy realne znika nie na rzecz fikcyjnego, lecz na rzecz czegoś, co jest realniejsze niż sama realność, gdy nie odróżnia się od nierealnego, bo taka opozycja w ogóle już nie ma racji bytu, to mamy wówczas do czy-

¹ R. Rorty, *Przygodność, ironia i solidarność*, s. 40.

² Tamże, s. 46.

³ Metafora, to prawda, jest w pewnym sensie potencjalnym przedmiotem analizy, ale dopiero wtedy, gdy przestanie być metafora, a stanie się częścią języka.

nienia z rzeczywistością nadrealną, czyli pozbawioną realności”⁴. W ten sposób powstaje *simulacrum*, znak, który wyemancypował się od rzeczywistości.

Metafora rafy koralowej

Tak jak rafa koralowa stanowi składowisko szkieletów organizmów morskich, które z biegiem czasu staje się coraz większe i większe aż przesłoni się to, na czym się pierwotnie wspierały, aż rafa stanie się jedynym bytem na horyzoncie, jedyną rzeczywistością, tak język jest cmentarzyskiem metafor. Metafory rodzą się i umierają. Nowe nie istnieją w pustce, lecz opierają się na starych i mają je za swój punkt wyjścia; nie ma możliwości, żeby mogły się w ogóle pojawić, jeśli stare nie odejdą w zapomnienie, stając się językiem, a tym samym rzeczywistością. Metafora odwołuje się więc do metafory, a nie do jakiegoś zewnętrza, o którego istnieniu nie mamy pojęcia; „coś, o czym chcielibyśmy sądzić, że stanowiło ich zewnętrzny przedmiot, na zawsze zniknęło z naszego pola widzenia, a nawet więcej – trudno przypuszczać, że kiedyś, na jakimś mitycznym porządku, w ogóle było”⁵.

Metafora kłacza

Drzewo z korzeniami (czy palowe, czy wiązowe⁶), które zespałało dychotomiczne podziały i binarne opozycje, które zawsze dążyło do jedności i pewności kosmologicznej, załamało się, a jego miejsce zastąpiło kłacze (*rhisome*). „[K]łacze łączy dowolne dwa punkty i żaden z jego rysów nie odsyła z konieczności do rysów tej samej natury, wciąga ono w grę przeróżne porządki znaków, a nawet stany nie-znaków”⁷. Kłacze sytuuje się zawsze pomiędzy, w przejściu, na nie-terytorium; jest więc nomadyczne, przemieszczające się, ruchliwe. Nie ma fundamentu, na którym by się opierało: „Kłacze nie rozpoczyna się ani nie kończy, jest zawsze w otoczeniu, pomiędzy rzeczami, między-byt, intermezzo”⁸. Dlatego też kłacze – biorąc pod uwagę zawalenie się podstaw światopoglądowych modernizmu – najlepiej nadaje się do oddawania immanentnej wielości i różnorodności chaosmosu, który nie ma ani początku, ani środka, ani końca.

⁴ K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, s. 80.

⁵ A. Szahaj, *Ironia i miłość*, s. 165.

⁶ Jak wskazuje H. Perkowska: „często używana w filozofii metafora korzenia (palowego) miała wskazywać jedną i wspólną podstawę wszelkich przedstawień/pojęć/światów, a metafora korzenia wiązowego ostateczną syntetyzowalność ich wielości w jedną prawdę i sens”. H. Perkowska, *Postmodernizm a metafizyka*, s. 31.

⁷ G. Deleuze, F. Guattari, *Kłacze*, s. 234.

⁸ Tamże, s. 237.

Metafora rozplenienia się (dissémination)

Znaczenia rozpleniły się tak jak chwasty – nikt tego nie pożył, nikt się tego nie spodziewał. Sensy plenią się w nieskończoność, mnożą się dowolnie tak, że doszło do ich rozsądzenia: „nie odzwierciedlając w sobie żadnej obecności tego, co inne niż znaczenie, jakiegoś niezależnego odeń «znaczonego», wpisują się one w nieskończony i nieograniczony ciąg znaczeń”⁹. Nie chodzi tutaj o zjawisko wieloznaczności, lecz raczej o to, że znaczenia zawsze znajdują się w ruchu, nigdy nie zastygają, bowiem napotykają na inne znaczenia, przez co nie są ani jednoznaczne (gdyż będąc w ciągłym ruchu tracą swoją jednoznaczność), ani wieloznaczne (ponieważ wieloznaczność jest jedynie refleksem jednoznaczności – każde z wieloznacznych słów można zdefiniować na zasadzie jednoznaczności, dzięki czemu nadal pozostajemy w karbach logocentryzmu)¹⁰.

⁹ A. Szahaj, *Ironia i miłość*, s. 165.

¹⁰ Logocentryzm (gr. *lógos* ‘słowo, mowa; nauka’ + łc. z gr. *kéntron* ‘środek’) – nurt filozoficzny, który upatruje słowo lub akt mowy jako epistemologicznie podstawowy byt. Logocentryzm zakłada ponadto, że słowo (*logos*) stanowi reprezentację pierwotnego i nieredukowalnego obiektu; jako taki kierunek ten przyjmuje klasyczną koncepcję prawdy i idealizm platoński, które postmodernizm kontestuje.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Trikster
Postmodernistyczne metafory
21 czerwca 2013

trikzter.blogspot.com

pl.anarchistlibraries.net